Nr. 216. Kraków, Piątek 20 Września 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Z. Kaczkowskiego **„ŚWIĘTA KLARA“,** która wypełni nasz feleton przez parę miesięcy.

W drugim feletonie zamieszczać będziemy w przyszłym kwartale oprócz prac z dziedziny ruchu artystyczno-literackiego, oryginalne i tłómaczone nowele, rozprawy i t. p.

Na gwiazdkę

otrzymają stali prenumeratorzy naszego pisma, jak już zapowiadaliśmy:

„Noworocznik N. Reformy“.

Będzie to cenne wydawnictwo, obejmujące oprócz części kalendarzowej i informacyjnej, rozprawy i nowele wybitnych autorów polskich.

Kraków, 19 września.

Coraz bardziej zbliżamy się do punktu kulminacyjnego walki wyborczej. Od dziś za tydzień znać już będziemy wyniki głosowania w kuryi wiejskiej, a za dni dziesięć staną do urny wyborcy miejscy. Czas zatem wydać hasła i skupiać około nich siły.

We wschodniej Galicyi walka wyborcza z natury rzeczy przybrać musi odmienny charakter. Byłoby wprawdzie błędem odmawiać Rusinom reprezentacyi w Sejmie krajowym, ale niemniejszym błędem byłoby oddawać im bez walki mandaty tam, gdzie one powinny spoczywać w polskich rękach, lub godzić się na każdego ruskiego kandydata. Rusini mają prawo do odpowiedniej reprezentacyi w Sejmie krajowym i prawo to uznać należy, ale mają je tylko w granicach rzeczywistych ich potrzeb, jak niemniej ekonomicznej i intelektualnej ich siły. Uznanie tych praw nie może nadto sięgać tak daleko, abyśmy mieli z własną szkodą i wbrew przyrodzonemu prawu starania się o utrzymanie własnego bytu, ustępować przed kandydatami, którzy żywiąc nienawiść do narodowości polskiej, własny naród prowadzą na bezdroża i starają się ze szkodą obu narodowości coraz szerszą przepaść wykopać między niemi. W okręgach takich więc, gdzie ludność polska ma przewagę, jak niemniej w okręgach, w których ze strony ruskiej stają do walki kandydaci wrogo dla nas usposobieni, żywioły narodowe polskie powinny skupić się około jednego sztandaru i solidarnie stanąć do walki.

W zachodniej części kraju, w kuryi wiejskiej stoczą ze sobą walkę dwa żywioły, z których jeden pragnie utrzymać, a drugi zdobyć tę kuryę wyłącznie dla siebie. Ruch ludowy, który z początku zapowiadał niezwykłą siłę i groził kastową wyłącznością, nie przybrał wcale takich rozmiarów, jakich spodziewać się można było. Organizacya naśladująca wzory sejmowego komitetu centralnego, nie potrafiła ani ogarnąć całego kraju, ani rozwinąć takiej siły, jaką rozporządza starsza i zasobniejsza jej koleżanka. Przyczyniły się do tego niewątpliwie przeszkody, stawiane tak ze strony warstw solidaryzujących się z sejmowym komitetem, jak i ze strony rządu, ale te przeszkody nie były jedynemi przyczynami, że ruch rozpoczęty zjazdem w Rzeszowie osłabł i zmalał. Miał on niewątpliwie za mało jeszcze gruntu wśród samych włościan, a kastowa wyłączność i brak umiarkowania, który w kilku na szczęście rzadkich wypadkach wykraczał przeciw postulatom narodowym, odstrychnął żywioły, które z ruchem tym sympatyzowały, ale nie chciały i chcieć nie mogły, aby on przybrał charakter nienawiści kastowej. W walce tej Związek chłopski zginął bez wieści i zdaje się poniósł klęskę wpierw, zanim stanął do walki.

Z ruchu włościańskiego obok kilku kandydatur zupełnie nieodpowiednich, jak n. p. Bardela w powiecie bocheńskim, wypłynęło kilka bardzo poważnych kandydatur chłopskich i mieszczańskich. Byłoby błędem zwalczać te kandydatury i wywoływać przez to rozgoryczenie, a tem samem torować drogę skrajnym tendencyom, którym wypowiedziało się walkę. Kto pragnie rzeczywiście zgody w społeczeństwie, ten przeciw takim kandydaturom nie powinien stawać do walki, ale przeciwnie ma obowiązek je poprzeć.

W Sejmie obok reprezentantów wielkiej własności i mieszczaństwa, pożądanym jest odpowiedni zastęp inteligentnych i patryotycznie usposobionych włościan. Projektów do ustaw nie będą oni pisać, ale znajomością stosunków, zdrowym sądem o nich, przywiązaniem do stanu, do którego należą, przyczynić się mogą do usunięcia niejednego złego, które jest źródłem wzrastających ciągle różnic i niechęci, do uwzględnienia i zaspokojenia potrzeb i pragnień ludu wiejskiego i będą żywiołem pożytecznym, a nie balastem tylko, jak ci, którzy bez należytego uzdolnienia, jedynie dla dogodzenia ambicyi lub poparcia własnych interesów, narzucają się ludowi na opiekunów. Tam więc, gdzie lud powołał na kandydata chłopa nieposzlakowanej uczciwości, a posiadającego świadomość narodowości i odpowiednią inteligencyę, jak n. p. Bojko w powiecie dąbrowskim, kontrkandydaci komitetów sejmowych, powinni się usunąć. Inaczej hasła dobra publicznego i solidarności narodowej nietylko nie zyskają na powadze, ale słabnąć będą coraz bardziej, a odsłaniający się z poza nich egoizm, osóbisty czy kastowy, wyzywać będzie do walki również egoistycznie pojęte interesy osobiste czy kastowe, z tą tylko różnicą, że wystąpią one z większą siłą nienawiści i zwrócą się nietylko przeciw winnym, ale i niewinnym, potępią całe społeczeństwo, a może nawet popchną lud w objęcia kosmopolitycznego ruchu. Jeżeli się chce stać na straży interesów narodowych, to trzeba znosić konsekwencye tej służby, a jeżeli głosi się hasła zgody społecznej, to nie wolno czynami odstręczać jednej warstwy od drugiej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 18 września.

(?) Stało się, co już w chwili rozwiązania wiedeńskiej Rady gminnej było do przewidzenia. Wczorajsze wybory w trzeciem kole wyborczem skończyły się zupełnym pogromem liberałów. Z 46 mandatów, jakie były do obsadzenia, liberali nie otrzymali ani jednego!

Dla dokładniejszego zrozumienia istoty tego dla wiedeńskich liberałów tak fatalnego wyniku wyborów należy przytoczyć kilka cyfr.

Liczba uprawnionych do głosowania w trzeciem kole wyborczem wynosi ogółem 54.680, z tej przeszło 40.000 stanęło do urny. Widać zatem, że zainteresowanie się wyborami było niezwykłe i że agitacya dokazywała cudów zręczności — nie wspominam już wcale o środkach...

Na korzyść kandydatów liberalnych oddano 7348 głosów, a przeszło **30.000** na korzyść kandydatów antisemickich.

Cyfry te mówią wyraźnie o usposobieniu, jakie dla stronnictwa liberalnego panuje w szerokich masach ludności wiedeńskiej, a zdaje się, że wobec tych cyfr mowa o „szerokich masach“ nie może być uważaną za frazes pusty. Dziś śmiało powiedzieć można, że stronnictwo niemiecko-liberalne należy do przeszłości i że po tej klęsce nie ma już dlań odrodzenia.

Stronnictwo niemiecko-liberalne częścią się przeżyło, częścią padło ofiarą mnóstwa grzechów politycznych, popełnionych w ostatnich zwłaszcza czasach, a zdrada i nieudolność jego przywódców do reszty je dobiło.

Błędem jednak byłoby sądzić, że wszystkie żywioły, które odwróciły się od stronnictwa liberalnego — przeszły do obozu antisemickiego. Bynajmniej! Wielka, a może i większa część wyborców, która wczoraj oddała głosy kandydatom antisemickim, nie należy nawet do tak zwanego stronnictwa antisemickiego, lecz stoi w obozie antiliberalnym.

Nie są to jednakowoż przeciwnicy postępu w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz poprostu przeciwnicy programu stronnictwa niemiecko-liberalnego i wykonania jego w praktyce, dla których postępowanie jego reprezentantów, przewrotne, tchórzliwe i tak przeciwne wszelkiemu postępowi, nie jest obojętnem i dlatego się przyczyniają do usunięcia ich z widowni.

Ostateczny wynik wyborów do Rady gminnej rozstrzygnie dopiero kwestyę, czy tak zwane ogółem stronnictwo antisemickie taką zdobędzie większość, że będzie mogło rządzić niezawiśle od liberałów.

Jeżeli stronnictwu liberalnemu uda się w drugiem i pierwszem kole wyborczem utrzymać 47 z dotychczasowych mandatów, wtedy mogą spowodować powtórne rozwiązanie Rady gminnej.

Gdyby antisemici osiągnęli decydującą większość, musieliby się liczyć z tym żywiołem „antiliberalnym“, o którym powyżej była mowa. W gruncie rzeczy bowiem pp. Lueger i Schneider żyli dotychczas z krytyki czynności stronnictwa niemiecko-liberalnego.

Jest to do agitacyi pole bardzo wdzięczne, rządzić tem jednak nie można.

Stronnictwo, obejmujące ster administracyi tak olbrzymiego miasta jak Wiedeń, z tak ogromnym budżetem, nie może się oprzeć li tylko na wytykaniu wad w gospodarce swoich poprzedników.

Antisemici jednak dotychczas żadnego pozytywnego własnego programu nie ogłosili — jedyne ich hasło: „precz z dotychczasową gospodarką!“

Jak długo hasło to stanie za program, antisemici wiedeńscy jako czynnik polityczny nie mogą wejść w rachubę, a sytuacya w wiedeńskiej Radzie gminnej będzie taka, że liberali do swego programu nie znajdą większości, antisemici zaś będą mieli większość bez pozytywnego programu. — Mogą więc mieć racyę ci, którzy utrzymują, że komisarz rządowy nie rychło ustąpi i długo jeszcze sprawować będzie urząd burmistrza miasta Wiednia.

Cieszyn, 18 września.

Dzisiaj miało się odbyć uroczyste otwarcie gimnazyum polskiego, lecz... „chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi“. Z powodu trudności, jakie zaszły z personalem nauczycielskim, Zarząd „Macierzy“ widział się zmuszonym obchód ten odłożyć na dni parę, o czem was zawiadomiono depeszami. Na całym jednak Śląsku poza Cieszynem wcale o tem nie wiedziano i dobrze się stało. Zapis uczniów i egzamina zaczęły się w swoim czasie, to jest w poniedziałek rano i dzisiaj się skończą; trudności zaś z personalem dadzą się przecież usunąć dziś lub jutro. Ponieważ z obu nauczycieli, ani p. Błażek, matematyk, ani p. Kukucz, filolog, nie mają egzaminów, więc Rada szkolna p. Kukucza odrzuciła, żądając, aby przynajmniej filolog był egzaminowany. Otóż wczoraj ks. Świeży, prezes „Macierzy“, wyjechał do Krakowa i Tarnowa (rzeczywiście ks. Świeży był tutaj wczoraj; *przyp. Red.*) w poszukiwaniu takiej siły i jest nadzieja, że przecież z niczem nie wróci. Co prawda, szkoda, że już wcześniej nie zapewniono sobie dostatecznej liczby nauczycieli.

Teraz się pokazuje, że potrzebny będzie jeszcze jeden nauczyciel, bo utworzone być muszą dwa oddziały równolegle. Zgłosiło się uczniów 90 i wszyscy stanęli do egzaminów, które nadspodziewanie świetnie wypadły, czem dyrektor p. Piotr Parylak nadzwyczaj jest uradowany. Zwłaszcza zadziwiony jest znakomitem przygotowaniem uczniów z języka polskiego. Z całej liczby wstępujących uczniów tylko 3 otrzymało stopnie niedostateczne z tego przedmiotu. Z matematyki poszło nie wiele gorzej, z niemieckiego było kilkanaście stopni niedostatecznych. Wobec takiego rezultatu, zdaje się, że wszyscy przyjęci zostaną. Bez wątpienia, że znaczny napływ kandydatów zawdzięczać należy w znacznej części licznym stypendyom, jakie się posypały z całej Galicyi i trochę ze Śląska, chociaż z drugiej strony i „Macierz szkolna“ ma wielkie w tem zasługi, bo jeszcze przed owemi stypendyami ks. Londzin, sekretarz „Macierzy“, miał zgłoszonych przeszło pięćdziesięciu kandydatów. W ostatniej chwili ruszyli się i tacy, co jeszcze bardzo niedawno przeciwko gimnazyum polskiemu gardłowali, a którzy teraz okazali skruchę i zapisali swoich chłopców do naszego gimnazyum. Spodziewamy się, że komitet rozporządzający stypendyami będzie brał pod uwagę i tę okoliczność.

Ale nietylko pomiędzy ewangelikami, ulegającymi, jak wiadomo, potężnym wpływom dra Haasego, byli i są jeszcze liczni przeciwnicy gimnazyum polskiego. Znajdują się tacy i pomiędzy duchowieństwem katolickiem, choć, trzeba przyznać, w liczbie bez porównania mniejszej. Jednym z takich wyjątków jest ks. Józef Adamus, wikary ze Skoczowa. Nie dawniej właśnie, jak 16 września, odprowadzając chłopców naszych do gimnazyum polskiego, spotkaliśmy na dworcu kolejowym tego sługę wiernego naszych przeciwników narodowych, gdy przechwalał się na cały głos z pozyskania uczniów do gimnazyów niemieckich w Cieszynie i Bielsku, których sam nawet przygotowywał, stypendya im przyobiecał, a na polskie gimnazyum niestworzone rzeczy wygadywał i odmawiał mu wszelkiej wartości. Jest to więc wierny sprzymierzeniec Haazowców, którzy rozpuszczają pomiędzy ludem plotki, że gimnazyum polskie w Cieszynie będzie prowadzone przez... Jezuitów!

Co szczególna, to że ów ks. Adamus jest jednym z kierowników Czytelni katolicko-ludowej w Skoczowie. Jak członkowie jej mogą tolerować w wydziale takiego pana, trudno byłoby zrozumieć, gdybyśmy nie byli tutaj przyzwyczajeni już do bardziej dziwnych rzeczy. Bo przecież i „Macierz“ narodowych towarzystw, słynna Czytelnia ludowa w Cieszynie, ma w dziejach swoich takie rzeczy, o których się filozofom zapewne nie śniło, o czem już w ostatnich miesiącach różne głosy tu i owdzie się odzywały. Czytelnia skoczowska przynajmniej na tyle jest w porządku, że rok rocznie ogłasza sprawozdania w *Gwiazdce Cieszyńskiej*.

Mamy tutaj na naszym Śląsku, a zwłaszcza w samym Cieszynie, wiele takich spraw bardzo ważnych, które się w niebogłosy dopominają o załatwienie, ale nie ma takiego, coby się tem chciał zająć. Gimnazyum nareszcie mamy, ale nie możemy się łudzić, aby ono być mogło uniwersalnym środkiem na wszelkie nasze niedomagania. Trzeba być chyba ślepym, aby nie widzieć, że gwałtownie potrzeba nam jakiegoś większego pisma ludowego, uczciwie, racyonalnie i odważnie broniącego naszych interesów ludowych i narodowych (może lepiej byłoby powiększyć pisma istniejące? *Przyp. red.*), że nieodzownie nam potrzeba księgarni polskiej w Cieszynie, gdziebyśmy mogli zaopatrywać się w dobre książki polskie i czasopisma, że potrzeba nam wielu innych rzeczy, o których nasi przewodnicy dotychczas nie pomyśleli.

Wyobrażaliśmy sobie, że zjazd rodaków ze wszystkich dzielnic Polski do Cieszyna na uroczystość otwarcia gimnazyum dostarczy nam sposobności do zastanowienia się nad temi sprawami, ale podobno nic z tego nie będzie. A szkoda!

Ruch wyborczy.

Kraków, 19 września.

Tak zwany „komitet niezawisły“ w pisemku brukowem, wychodzącem w Krakowie, rozpoczął kampanię przeciw stronnictwu demokratycznemu. Przedewszystkiem prostuje p. dr. Juliusz Bandrowski, jako przewodniczący komitetu, doniesienie nasze, że na posiedzeniu komitetu pełnego, które się odbyło dnia 16 b. m., uchwalono kandydatrę p. Stanisława Woyneki-Tomkiewicza, ale w tym samym organie komitetu znajdujemy list p. Tomkiewicza, który wyjaśnia, że na zgromadzeniu owem kandydatura jego „była tak jak i inne postawioną i przez wyborców zaleconą“. Potrzeba nadzwyczaj subtelnego tłómaczenia, aby pomiędzy „postawieniem i poleceniem“ a „uchwaleniem“ kandydatury znaleźć różnicę. Nietylko my zresztą podaliśmy tę uchwałę komitetu, dlaczego zatem p. dr. Bandrowski tylko od nas domaga się sprostowania i tylko przeciw nam je skierował? Faktem jest wprawdzie, że następnie komitet ściślejszy nie uchwalił kandydatury p. Tomkiewicza, ale dra Ferdynanda Weigla, lecz stało się to dopiero później. Dlaczego zresztą komitet ściślejszy obowiązuje „postawienie i zalecenie“ innych kandydatur, a nie obowiązuje „postawienie i zalecenie“ kandydatury p. Tomkiewicza, to wytłómaczyć chyba potrafią pp. Bandrowski i Tomkiewicz. Nam logicznem wydaje się tylko jednakie rozumienie jednakich uchwał, choć przyznać musimy, że brak

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

2 (Ciąg dalszy.)

Mój ojciec tym przewidywaniom nie przeczył, bo polegały niejako na cyfrach, ale w ich spełnienie nie wierzył i mówił:

— Na naszą szlachtę nigdy od kołka do kołka liczyć nie można, bo każdy chce mieć swoje zdanie. Jeden się zerwie, drugi będzie przeciwny, a trzeci zaczeka, aby zobaczyć, jaki obrót te rzeczy wezmą gdzieindziej. W najlepszym razie będzie to awantura, która tylko miejscami będzie kipieć przez kilka tygodni, a przeto pozostawi rządowi dość czasu, aby porządną armię do kraju sprowadzić i miejscowe rozruchy po kolei zadusić. A potem co? Drzewa na szubienice jest w lasach aż nadto. Dziwi mnie, że są ludzie, którym sumienie pozwala na wszczynanie takich awantur.

Potem mówił z przekąsem o Wiesiołowskim i dodał:

— Bo przyznam się wam, że ja nie mam zbytniego szacunku dla takiego obywatela, który nie umie dla ojczyzny zrobić nic więcej, jak dać się za nią powiesić.

Te jego słowa poszły później w obieg i były mu nieraz poczytywane jako świętokradztwo, co mu jednak nie przeszkadzało odpowiadać krzykaczom cytacyą z komedyi Fredry:

Ale Milczek był na dziale,
Tylko zucha tam nie było.

Pułkownik Jerzy Bułharyn, choć później objął dowództwo nad naszym oddziałem, jako stary żołnierz konstantynowski podzielał wtedy zupełnie obawy mojego ojca i nie ufał ruchawce; ale innym przecież uśmiechała się wojna, dlatego nie wdawali się wcale w obliczanie sił, utrzymując, że jest ich więcej niż trzeba, pytali tylko: czy jest jaka organizacya? czy jest broń i czy są pieniądze? Jeżeli to wszystko jest, to według nich skutek był pewny. Mój ojciec jeszcze długo obstawał przy swojem, usiłował zbadać rzecz głębiej i mówił:

— Więc przypuściwszy, że na razie wasze przewidywania się spełnią, ale co potem? Przecież są inne mocarstwa. W roku 1809, gdzie byłem, wzięliśmy także Galicyę — a na czem się to skończyło?

Ale oni nie wdawali się w tak dalekie pytania i odpowiadali:

— Co potem, to zobaczymy. Jedna wojna szczęśliwa pociągnie drugą za sobą, a co z tej drugiej wyniknie, to tylko Panu Bogu wiadomo. Napoleon, rozpoczynając pierwszą wojnę we Włoszech, także nie wiedział, co z niej wyniknie, a potem cały świat podbił. My tylko o to troszczyć się mamy, czy jest jaka organizacya i kto stoi na czele.

Mój ojciec odpowiedział na to:

— O tem na wszelki wypadek dowiedzieć się trzeba, bo jużci niepodobna dopuścić, aby coś z nami, a bez nas się działo.

Poczem zwrócił się do mnie i rzekł:

— To chyba jedź ty znowu do Wiesiołowskiego.

Mnie z Wiesiołowskim wiązały stosunki ścisłej przyjaźni jeszcze z tych czasów, kiedym retorykę powtarzał w Tarnowie. Był to człowiek szerokiego ukształcenia, nieposzlakowanej zacności, wykwintnych obyczajów i niezmiernie słodkiego charakteru — i temi przymiotami przyciągał tem łatwiej młodzież do siebie, ile że sam usiłował wywierać na nią swe wpływy. Bywał często u mego wujecznego dziada, który wtenczas mieszkał w Tarnowie i żył z jego ojcem w przyjacielskich stosunkach; bywał także i u mnie i zaopatrywał mnie w książki, których w handlu nie było. Bywałem i ja z moim dziadem u niego w Wojsławiu. Prócz tego jeździłem już raz do niego tegoż samego roku zaraz po Wielkiejnocy, kiedy także niepokojące wieści zaczęły biegać po kraju z tym dodatkiem, że już na św. Jan miał wybuch nastąpić. Wtedy chodziło o to, aby go zawiadomić, że cały kraj po prawej stronie Sanu śpi snem błogosławionych i o żadnym ruchu nie myśli: czy moja misya ówczesna wywarła jaki wpływ na niego, o tem sądzić nie mogę; ale to pomnę, że kiedym mu wyłożył, z czem mój ojciec posłał mnie do niego, po długich rozmowach odpowiedział mi: że na teraz niemasz takich zamiarów, a jeśli co jest, to są to rzeczy jeszcze bardzo dalekie.

Teraz mi znowu dawano misyę podobną do niego, jednak z tą wielką różnicą, że kiedy wtenczas miałem go tylko oświecić o usposobieniu umysłów w naszych okolicach, tym razem chodziło o naoczne przekonanie się, czy jest jaka organizacya, czy jest broń i czy są środki pieniężne. Dwudziestoletni młodzieniec zazwyczaj nie ma kwalifikacyi do takiej misyi, a to tem mniej, ile że łączy się z nią pewna odpowiedzialność. Proponowałem zatem naprzód, aby kto inny się podjął tej misyi, a potem, aby który z obecnych wojskowych pojechał ze mną; ale nie zgodzono się na to, albowiem ten był starszy rangą i wiekiem, tamten coś znaczył majątkiem i imieniem, a wszyscy byli zdania, że nie godzi się, aby góra szła do proroka. Zatem wyjechałem sam zaraz nazajutrz rano — a kiedym już siedział w powozie, mój ojciec nachylił się nademną i dał mi następującą instrukcyę:

— Jedź i zabaw tam choćby parę tygodni, bo w każdym razie potrzeba, abyś do Krakowa dojechał. A nie wierz tym ludziom na słowo, nie dlatego, żebym nie ufał ich charakterom, ale z tego powodu, że to są wartogłowy, którzy sobie tworzą rozmaite widoki w swojej imaginacyi, a potem sami w nie wierzą. Wiesiołowskiemu zaś powiedz odemnie, że lekkomyślne zerwanie się byłoby zbrodnią, dla której, chociażby była popełnioną w najlepszej wierze, niemasz absolucyi ani na tym świecie, ani na tamtym.

II.

Kiedym o wiośnie jeździł do Wiesiołowskiego, odbyłem tę podróż na koniu z jednym chłopakiem stajennym, który wiózł mój mantelzak, przymocowany za siodłem. My młodzi odbywaliśmy wtenczas konno nawet i dalsze podróże. Teraz mój ojciec, równie troskliwy jak przezorny, wyprawił mnie ładownym półkrytkiem, czterema tęgiemi końmi, z dwoma służącymi o plecach barczystych, z dubeltówką, z pałaszem i pistoletami, bo mówił, że kiedy będę wracał za kilka tygodni, mogą być drogi niepewne.

Przenocowawszy w Sanoku, kiedym nazajutrz o świcie wyjeżdżał z oberży, nawinął mi się Julian Goslar przy samej bramie. Goslar był moim szkolnym kolegą w Tarnowie, znałem go nawet bardzo z bliska, bo dawał mnie i kilku innym kolegom lekcye filozofii po polsku. Później stał się jednym z najzapaleńszych i najwytrwalszych propagatorów rewolucyi europejskiej i w roku 1852 zginął na szubienicy w Wiedniu. Wtenczas, jak się niebawem dowiedziałem od niego samego, rozrzuciwszy z Rzeszowa zresztą fatalnie zredagowany manifest rewolucyjny, ścigany gończemi listami, błąkał się po wsiach, prowadząc komunistyczną propagandę pomiędzy ludem. Teraz zbliżył się do mnie, a wypytawszy mnie, dokąd jadę, prosił mnie, abym go przewiózł do Jasła. Goslar, schwytany w moim powozie, byłby mi stanął za paszport do Karmelitów, a może nawet i do Spilbergu: ale trudno było odmówić. Przez drogę opowiadał mi, że wybuchu powstania żadna moc ludzka już nie powstrzyma; szlachta jeszcze się waha, ale o nią dzisiaj już nikt nie pyta; wszystkie miasta i cały lud wiejski powstaną jak jeden mąż; przez jakiś czas będzie trochę chaosu, ale są ludzie, którzy zażegnają ten chaos i wolne społeczeństwo zbudują na całkiem nowych podstawach. Kiedyśmy przyjechali do Jasła o zmroku, wysiadł jeszcze przed miastem i zniknął bez wieści, jak to było jego zwyczajem.

(C. d. n.)

logiki w tym wypadku świadczy na korzyść ściślejszego komitetu niezawisłych.

W drugiem piśmie prezydyum komitetu niezawisłego zarzuca dziennikowi naszemu i stronnictwu „podporządkowanie zasad osobistościom“. Zarzut ten świadczy, że niezawiśli nie mają zwyczaju liczyć się z faktami, a kierują się wyłącznie niechęcią osobistą, której źródło aż nadto jest widocznem. Jeżeli dziennik i stronnictwo potępiło bardzo energicznie p. Szczepanowskiego za obronę stanu oblężenia w Pradze, p. Rutowskiego za jego niefortunny projekt reformy wyborczej, a obu wraz z p. Lewickim zwalcza i potępia za każde z zasadami demokracyi niezgodne wystąpienie w *Przełomie*, to chyba zarzut stawiania osób ponad zasady nie może się ani chwili utrzymać. „Niezawiśli“ byliby również w kłopocie, gdyby im przyszło przytoczyć choćby jeden fakt odstępstwa p. Sokołowskiego od zasad demokratycznych, oczywiście fakt prawdziwy i na znajomości rzeczy oparty.

„Niezawiśli“ przedstawiają rokowania z nimi w zupełnie fałszywem świetle. Przedewszystkiem rozmowa z p. drem Juliuszem Bandrowskim nie zakończyła się żadnym układem, gdyż nie uważał on się za uprawnionego do stanowczych decyzyj, ale zgodzono się jedynie, że zgromadzą się reprezentanci obu stron i porozumią się wzajemnie. Na p. Bandrowskiego i jego towarzyszy czekano jednak całą godzinę bezskutecznie, potem otrzymano od niego wiadomość, że miał za mało czasu, aby zebrać reprezentantów „niezawisłych“, pomimo że druga strona potrafiła się zebrać w tym samym czasie. Oznaczono jeszcze drugi termin na konferencyę, ale i tego terminu p. Bandrowski nie dotrzymał. W rozmowie z p. Tomkiewiczem nie myślano również o stanowczych układach, bo choć p. Tomkiewicz był, jak twierdzi, inicyatorem akcyi i zagajał zgromadzenie, nie miał jednak upoważnienia do stanowczych układów. Wprost nieprawdą jest zatem, aby rokowania doprowadziły zasadniczo do zgody na punkcie kandydatury p. Stycznia i jakoby układy miały się toczyć na tej podstawie, że za kandydaturę dra Stycznia „niezawiśli“ przyjmą dwóch kandydatów stronnictwa demokratycznego. Również nie jest prawdą, aby pp. Styczeń i Rehman wobec komitetu „niezawisłych“ przyjęli jakiekolwiek zobowiązania. Twierdzimy to na podstawie własnych ich oświadczeń.

Przed głosowaniem w gronie mężów zaufania stronnictwa demokratycznego nietylko pp. Rehman i Styczeń, ale wszyscy kandydaci, z wyjątkiem nieobecnego dra Weigla, zobowiązali się poddać uchwale większości. Wszyscy zatem mieli jednakie szanse, bo wynik głosowania nie był nikomu znany, a pp. Rehman i Styczeń cieszą się równą sympatyą, jak pp. Rotter i Sokołowski i tychsamych mają u nas przyjaciół. O „podstępnem działaniu“ i „wyłudzeniu“ nie może być zatem mowy, a pp. Rehman i Styczeń czują się związani danem słowem, co oświadczyli także po głosowaniu. Jak zaś nazwać chęć nakłonienia ich do złamania danego słowa, o tem sąd pozostawiamy opinii publicznej.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W myśl regulaminu centralnego komitetu przedwyborczego stronnictwa ludowego winno się odbyć przed dniem wyborów ponowne zebranie pełnego komitetu.

Zebranie to odbędzie się dnia 20 b. m. w **Rzeszowie** w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

W posiedzeniu uczestniczyć będą: a) członkowie wydziału komitetu centralnego, b) delegaci ludowych komitetów okręgowych, c) mężowie zaufania stronnictwa ludowego, kooptowani na I zjeździe delegatów w Rzeszowie dnia 28 lipca r. b., d) reprezentanci prasy demokratycznej.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie wydziału komitetu centralnego z dotychczasowej akcyi wyborczej. 3) Ustalenie kandydata stronnictwa ludowego. 4) Uchwalenie odezwy wyborczej. 5) Wnioski. Początek posiedzenia o godz. 2 po południu. We Lwowie 8 września 1895. Za wydział centralnego komitetu przedwyborczego stronnictwa ludowego: *Dr. Karol Lewakowski. Henryk Rewakowicz. Jakób Bojko. Jan Stapiński.*

Rzeszów, 18 września. Kandydatów do Sejmu zgłosiło się u nas sześciu, a to: z miasta naszego pp. rejenci Pogonowski i Midowicz, lekarz dr. Jabłoński i profesor seminaryum Stroka, z zamiejscowych prof. Rosenblatt z Krakowa i dr. Doliński, adwokat z Przemyśla.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu przedwyborczego p. dr. Jabłoński cofnął swoją kandydaturę, uznawszy, że nie ma szans przejścia. Pozostało zatem pięciu kandydatów. Wszystkich zaproszono na 22 b. m. celem wygłoszenia mów kandydackich. Kto będzie wybranym, nie można przewidzieć.

Z **Muszyny** o zniesieniu prawyborów w powiecie sądeckim donoszą nam następujące szczegóły:

„Muszyna, 17-go września. Reskryptem starostwa w Nowym Sączu z dnia 16 b. m. do L. 25053 zniesiono prawybory, przeprowadzone w Muszynie dnia 11 b. m., a to z powodu mylnego zestawienia listy głosujących. Nowe prawybory rozpisano na dzień 20-ty b. m., jednak na przedstawienie izraelitów, że na ten dzień przypada ich święto — zarządzono telegraficznie, aby prawybory odbyły się jutro dnia 18-go b. m. o godzinie 8 rano. Prócz śródmieścia nigdzie o tem nie wiedzą“.

Unieważnienie prawyborów odnosi się zatem tylko do Muszyny.

Muszyna, 19 września. (Telegram *N. Ref.*) Drugie prawybory przeszły na korzyść kandydatury Józefa Znamirowskiego przeciw Stanisławowi Potoczkowi.

Gorlice, 18 września. W dniu dzisiejszym odbyło się tu posiedzenie komitetu powiatowego dla wyboru kandydata na posła sejmowego z gmin wiejskich tutejszego powiatu. Na ostatniem posiedzeniu tegoż komitetu uchwalono liczbę członków rozszerzyć do 75. Na dzisiejsze posiedzenie przybyło około pięćdziesięciu członków, a nadto zauważono na sali około trzydziestu osób, a pomiędzy niemi starostę Gubattę, do składu komitetu wcale nie wchodzących. Zażądał tedy członek komitetu p. Wojciech Biechoński, aby ci panowie, którzy do komitetu nie należą, salę opuścili, dalej aby odczytano listę członków. a wreszcie aby opuścił salę także p. starosta, gdyż obrady komitetu nie podlegają żadnej kontroli rządowej, a obecność starosty mogłaby wywrzeć niekorzystny wpływ na swobodę członków komitetu.

Przewodniczący p. Miłkowski oświadczył, że p. starosta został przez niego jako gość zaproszony i dlatego wniosku o opuszczenie przez niego sali pod głosowanie nie podda, a następnie kazał odczytać listę członków komitetu. Gdy po jej odczytaniu okazało się, że do listy tej wciągnięto około dwadziestu osób, których komitet powiatowy do swego grona wcale nie powołał, zażądali członkowie komitetu głosowania nad wnioskiem nieprzypuszczenia tych panów do udziału w obradach i głosowaniu. P. Miłkowski poddał wniosek ten pod głosowanie w tej formie, że kto jest za tem, aby o tej kwestyi wcale nie mówiono, ten niech rękę podniesie, a gdy za tym wnioskiem zaledwie kilkanaście głosów się oświadczyło, przeważna zaś większość zgromadzonych domagała się imiennego głosowania, oświadczył p. Miłkowski, że nastąpi imienne głosowanie. Na to oświadczenie przewodniczącego zerwali się kanonicy: ks. Ryznerski, ks. Pelc, ks. Ziemiański i ks. Żabicki, wołając, że nie potrzeba imiennego głosowania, gdyż uchwała już zapadła; wskutek tego p. Miłkowski, nie mogąc wybrnąć z tej sprawy, ustąpił z krzesła prezydyalnego, które natychmiast zajął ks. Ryznerski i nie zważając na protesta większości zgromadzonych, przystąpił odrazu do odczytania zgłoszeń kandydatur, a mianowicie zgłoszono kandydaturę dotychczasowego posła p. hr. Skrzyńskiego, p. Władysława Płockiego i p. Męcińskiego. P. hr. Skrzyński otrzymawszy zaraz potem głos, przedstawił zgromadzonym, co Sejm dotychczas zdziałał i co jeszcze zdziałać myśli, oraz oświadczył, że jest konserwatystą i że pracował w trzech komisyach, a ponieważ nadchodzi czas zawarcia nowej ugody z Węgrami, przeto będzie się starał w Sejmie o to, aby ugoda ta korzystnie dla kraju wypadła. Następnie przemówił p. Płocki, wykazując szkodliwość dla naszego powiatu kandydatury dotychczasowego posła, który jest powodem niezgody i rozterek w naszym powiecie, tudzież oświadczył, jako kandydat, że wstąpi do klubu włościańskiego, gdyby taki utworzono i poświęci swą pracę i siły dla dobra kraju z tą samą pilnością, jakiej przez czas swego urzędowania, jako prezes Rady powiatowej. dał dowody. Wreszcie przemówił kandydat p. Męciński, stawiając swoją kandydaturę, jako Rusin, o to przez swoich proszony, gdyż część powiatu tutejszego zamieszkują także Rusini; ponieważ jednak widzi, że w składzie tego komitetu nie uwzględniono wyborców z całego powiatu, a w szczególności wyborców z gmin przez Rusinów zamieszkałych, przeto wynik dzisiejszego głosowania będzie uważał co do swej osoby za obojętny.

Następnie zabierali głos pp.: Biechoński, dr. Szczaniecki, dr. Radomyski, ks. Tenczar, proboszcz ze Staszkówki i ks. Markowicz, proboszcz z Szymbarku, którzy wykazywali, że p. Skrzyński działalnością swoją w Sejmie wcale się nie odznaczał, i wszyscy ci mowcy popierali gorąco kandydaturę p. Płockiego. Natomiast ks. Pelc i ks. Ziemiański bronili p. Skrzyńskiego i jego na kandydata zalecali.

Po przemówieniu włościan Jurka Honczaryka i Mordawskiego, którzy się również za kandydaturą p. Płockiego oświadczyli i temuż postulata swoich gmin przedstawili, które tenże w miarę możności uwzględnić przyrzekł, oświadczył przewodniczący ks. Ryznerski, że teraz przystąpi się do głosowania nad zgłoszonymi kandydatami.

Większość obecnych zażądała natychmiast imiennego głosowania, lecz przewodniczący, nie zapytawszy nawet zgromadzonych, w jaki sposób głosowanie odbyć się ma, wyrzekł te słowa: „kto jest za p. Skrzyńskim, niech rękę podniesie“, a gdy na to kilkanaście rąk (co najwyżej ¼ część członków komitetu) się podniosło, oświadczył ks. Ryznerski, pomimo protestów zgromadzonych, że p. Skrzyński otrzymał większość i żadnego głosowania co do dwóch innych kandydatur nie zarządził; gdy zaś większość zgromadzonych przeciw temu niesumiennemu i oczywiście bezprawnemu postępowaniu przewodniczącego głośno protestowała i przeprowadzenia ścisłego i sprawiedliwego głosowania natarczywie się domagała, stanął za stołem prezydyalnym znowu p. Edward Miłkowski i oświadczył, że składa godność przewodniczącego komitetu.

To oświadczenie wywarło na zgromadzonych jak najlepsze wrażenie, bo jakkolwiek znamy p. Miłkowskiego jako człowieka słabego ducha i nieporadnego, to przecież nie posądzamy go o złą wolę, jakiej zastępca jego w przewodniczeniu obradom niedwuznaczne dał dowody. — To też zgromadzenie przeważną większością głosów rezygnacyę tę do wiadomości przyjęło i wybrało natychmiast przewodniczącym swoim p. Wojciecha Biechońskiego, członka komitetu centralnego i męża zaufania tegoż komitetu.

P. Biechoński objął przewodnictwo i prowadzić chciał dalej obrady, a w szczególności zarządzić głosowanie nad zgłoszonymi kandydatami. — Wtedy p. Miłkowski, ulegając znowu namowom obecnych kanoników i wpływowi obecnego starosty, oświadczył, że sali Rady powiatowej w celu dokończenia tego posiedzenia udzielić nie może. — Wobec tego zawezwał przewodniczący p. Biechoński wszystkich zgromadzonych, aby się natychmiast udali do sali miejskiej, gdzie się odbędzie dalsze posiedzenie komitetu powiatowego. — Przeszło trzydziestu członków komitetu udało się natychmiast do tejże sali i tam po skonstatowaniu, że na sali znajdują się tylko członkowie komitetu powiatowego, przystąpiono imiennie do głosowania, przy którem wszystkie głosy otrzymał p. Władysław Płocki. — Z czynności tej spisano protokół, który wszyscy obecni własnoręcznie podpisali, a przewodniczący przesłał ten protokół komitetowi centralnemu. — O przebiegu tego posiedzenia zawiadomiono natychmiast komitet centralny także w drodze telegraficznej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 września.

Zaraz w pierwszych miesiącach panowania cara Mikołaja II rozeszła się wiadomość, że publicyści rosyjscy wnieśli petycyę do tronu, która, jak tyle innych, nietylko została odrzuconą, lecz wywołała liczne aresztowania. Dopiero teraz wyszła w Londynie, nakładem *Russian Free Press Fund* broszura, która podaje historyę tej petycyi, jej brzmienie dosłowne i motywa do niej dołączone. Petycyę ułożyli i podpisali bardzo poważni pracownicy pióra w dzisiejszej Rosyi, jak sędziwy Grigorowicz, historyk Bilbassow, znany krytyk K. Arseniew, jeden z najwybitniejszych jurystów rosyjskich Koni, publicyści Michaiłowski i Gradowski, profesorowie Karejew i Manassein, razem 70 proszących. Po długich zachodach wyjednał prof. Bilbassow zezwolenie na wniesienie petycyi do carskiej kancelaryi petycyjnej.

Tak prośba sama, jak motywa, utrzymane są w tonie możliwie przedmiotowym, a żądania wyrażono nadzwyczaj skromne.

Na wstępie petycyi powołano się na zasadę sprawiedliwości, jako podstawę narodowej pomyślności, głoszoną przez cara Aleksandra III i Mikołaja II, poczem powiedziano:

„Najj. Panie! Wśród poddanych twoich znajduje się cały stan, stojący poza obrębem praw: stan publicystów. My publicyści jesteśmy albo zupełnie pozbawieni możności służenia naszej ojczyźnie słowem drukowanem, jak tego żądają od nas sumienie i obowiązek, — albo też bez śledztwa i bez sądowego wyroku skazywani bywamy na rozmaite kary, które nawet bardzo często w zupełnem przytłumianiu pism i dzienników wyraz swój znajdują. W drodze zwykłych rozporządzeń administracyjnych wykluczono ze sfery działania prasy codziennej kwestye naszego życia socyalnego, które najwięcej wszechstronnego wyjaśnienia wymagają. Przez zwykłe rozporządzenia i zarządzenia wykluczono z bibliotek i czytelń książki, których cenzura wogóle nie zakazała. Cały świat cywilizowany uznaje wielkie znaczenie literatury rosyjskiej. Pozwól cesarzu i panie, aby tę literaturę oddano pod twoją opiekę, aby tylko od ciebie zależna, przed samowolą świeckiej i duchownej cenzury chroniona, prasa codzienna otrzymała możność służenia Rosyi wedle sił“ i t. d.

W memoryale załączonym do tej arcyskromnej zresztą i lojalnej prośby, zamieszczono projekt reform prasowych również nad wyraz umiarkowanych. Dość powiedzieć, że zażądano jedynie przywrócenia ustaw prasowych z roku 1865, zniesionych rozporządzeniami z ery Aleksandra III.

Następstwem tej petycyi było, że nim ją wniesiono, odbyły się po większych miastach rosyjskich liczne rewizye i aresztowania podejrzanych o buntowniczy zamiar redagowania pisma do cara; na petycyę zaś dała kancelarya carska następującą, lakoniczną odpowiedź:

„J. C. Mość rozkazał zwrócić publicystom tę petycyę bez uwzględnienia“.

Spotkał więc publicystów rosyjskich ten sam los, co ziemstwo twerskie. Nie mniej przeto tak owa petycya ziemstwa twerskiego, jak petycya dziennikarzy, są znamienne w wysokim stopniu.

Powstanie na Kubie.

Pomimo doniesień o rzekomych zwycięstwach armii hiszpańskiej na wyspie Kubie, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że powstańcy coraz silniejsze zajmują pozycye i coraz więcej zyskują w kraju sympatyi. Dwaj wodzowie rokoszan, Roloff i Sanchez, wylądowali na brzegach wyspy ze znaczną siłą zbrojną i wzniecili rokosz w prowincyi Las Villas. Wogóle rokoszanie mają 14.000 zbrojnych ludzi, do których przyłączy się niebawem rezerwa 12.000, gdy tylko nadejdzie broń i amunicya. Główna kwatera rokoszan znajduje się w Vagranal, miejscowości wśród gór położonej, z której w krótkim czasie zdążyć można do miast Gaimaro, Puerto-Principe, Guayabal i Nuevitas. Tutaj, w Vagranal, jest też kwatera dowódcy Maximo Gomeza, który utrzymuje połączenie z głównodowodzącym Maceo, operującym znowu we wschodnich okolicach wyspy.

Powstańcy wogóle świetnie prowadzą partyzantkę; unikają wielkich, rozstrzygających bitew, a niepokoją ustawicznie pozycye hiszpańskie. Wraz z 25 tysiącami ludzi, które hiszpański minister wojny z końcem października wysyła do Hawanny, wynosić będzie siła zbrojna Martineza Camposa 100.000 ludzi.

Wodz ten zamyśla dopiero z końcem października rozpocząć kampanię na szerszą skalę.

---

† Ksiądz arcybiskup Feliński.

W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości biograficznych o ks. arcybiskupie Felińskim, przytaczamy list jego do cara Aleksandra II z datą 15 marca 1863 r., po znanych gwałtach i okrucieństwach moskiewskich, dokonanych w Warszawie w okresie od stycznia do marca 1863 r. List ten brzmi:

„Najjaśniejszy Panie!

Było zawsze posłannictwem i przywilejem Kościoła, podnosić głos do mocarzów tego świata w chwilach wielkich nieszczęść i klęsk publicznych. W imię tego przywileju i obowiązku mego, jako pierwszy duchowny pasterz Królestwa Polskiego, śmiem zgłosić się do Waszej Cesarskiej Mości, aby mu oświadczyć naglące potrzeby mojej owczarni.

Krew leje się szerokiemi strumieniami, a represya zamiast zatrważać umysły, zwiększa ich oburzenie, — błagam Waszą Cesarskią Mość w imię litości chrześcijańskiej i w imię interesów obu krajów, abyś położył kres owej wojnie eksterminacyjnej. Instytucye nadane przez Waszą Cesarską Mość są niedostateczne, aby zapewnić szczęście kraju. Polska nie zadowoli się autonomią administracyjną, potrzebuje ona życia politycznego.

Najjaśniejszy Panie! Weź silną ręką inicyatywę w sprawie Polski, uczyń z niej naród niepodległy, połączony z Rosyą jedynie węzłem Twej dostojnej dynastyi. Jest to jedyne załatwienie, mogące wstrzymać rozlew krwi i nadać silną podstawę stanowczemu uspokojeniu.

Czas nagli! Każdy dzień stracony kopie coraz większą przestrzeń pomiędzy tronem a narodem. Nie czekaj, Najjaśniejszy Panie, stanowczego końca walki. Więcej jest prawdziwej wielkości duszy w łaskawości, która się cofa przed rzezią, niż w zwycięstwie wyludniającem Królestwo Polskie. Wielkie słowo, godne wspaniałomyślności wielkiego monarchy, wystarczy, aby nas zbawić. Oczekujemy go z ust Waszej Cesarskiej Mości.

Śmiem spodziewać się, że monarcha, który wyswobadzając z niewoli, wśród tylu przeszkód, dwadzieścia milionów swych poddanych, aby z nich uczynić wolnych obywateli, nie cofnie się przed zadaniem, równie chwalebnem, zapewnienia szczęścia narodowi, doświadczanemu tak okrutnie.

N. Panie! Opatrzność powierzyła Ci ten lud, ona Cię wspierać będzie, ona gotuje Ci wieniec chwały nieśmiertelnej, jeżeli raz na zawsze powstrzymasz strumienie krwi i łez, które płyną od tak dawna w Polsce. — Przebacz, N. Panie, szczerości słów moich, lecz chwila zbyt jest uroczystą; przebacz pasterzowi, który będąc świadkiem okropnych nieszczęść, śmie wstawiać się za swą owczarnią.

Składając u podnóża tronu moją pokorną i gorącą prośbę, mam szczęście wyznać się W. C. Mości najwierniejszym i najposłuszniejszym poddanym. *Zygmunt Szczęsny Feliński,*
arcybiskup warszawski.“

List ten, który, jak wiadomo, olbrzymie sprawił wrażenie w całej Europie, przedrukowany w paryskim *Monitorze*, spowodował Napoleona III do wysłania znanej noty do cara Aleksandra II, domagającej się szerszych ustępstw dla Polski. W Petersburgu namyślano się, co zrobić. Była chwila, w której spodziewano się, że car zdecyduje się poczynić ustępstwa — gdy jednak z pola walki coraz niepomyślniejsze dla Polaków dochodzić poczęły wieści, — car postanowił sytuacyę wyzyskać.

W dniu 14 czerwca 1863 roku ks. Feliński wezwany został do Petersburga. Zamiast atoli posłuchania u cara odebrał wizytę sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego, Płatonowa; temu też na żądanie Aleksandra II był zniewolony wręczyć memoryał, w formie listu, którego treść nie pozwoliła wątpić carowi, że ks. Feliński nigdy od swych zasad biskupa katolickiego i obywatela polskiego nie odstąpi. — Nazajutrz też Płatonow wyraził ks. Felińskiemu niezadowolenie monarchy i wolę jego, przeznaczającą mu za miejsce pobytu Jarosław nad Wołgą. Zarządu wszakże arcybiskupstwa nie odbierano ks. Felińskiemu, z warunkiem jednak, że z konsystorzem wolno mu się znosić jedynie przez sekretaryat stanu. Pensyę na razie zostawiono mu tę samą — 11.500 rubli — z której 3.600 ks. Feliński zatrzymał dla siebie, resztę zaś polecił wypłacać swemu pełnomocnikowi w Warszawie na utrzymanie domu, konsystorza i t. p. wydatki.

Początkowo położenie ks. Felińskiego było dość znośne; rozwój jednak wypadków w Królestwie wielce je pogarszał. Mianowicie wykrycie, że trzy wychowanki instytutu Maryjskiego, prawosławne, przyjęły katolicyzm, to żałoba kościelna w całym kraju, przez rok trwająca, to znów złośliwe ogłoszenie w *Czasie* przez księdza Domagalskiego, w sprawie zniesienia żałoby, spowodowały zupełne odjęcie Felińskiemu zarządu arcybiskupstwa i zmniejszenie pensyi o 7.900 rubli rocznie. Było to w pierwszych dniach kwietnia 1864 r. Encyklika ojca św. Piusa IX w obronie praw arcybiskupich ks. Felińskiego, do biskupów polskich wydana i dekret carski unieważniająca, rozsrożyła rząd rosyjski tak, że o powrocie arcybiskupa do Warszawy mowy już być nie mogło. Odtąd też całe lat 20, bez nadziei oglądania kraju, zeszło arcybiskupowi na pracy w posłudze religijnej kolonii polskiej.

Dopiero układ rządu rosyjskiego ze stolicą św. w roku 1883 wrócił ks. Felińskiemu wolność; tego też roku w dniu 13 marca z katedry arcybiskupiej zrezygnował.

Ostatki lat spędził ś. p. Feliński w gościnnym domu pp. Koziebrodzkich w Dzwiniaczce, pełniąc skromne obowiązki kapelana domowego.

Niezmordowany w pracy ś. p. arcybiskup oddawał się także pracy literackiej i pozostawił cały szereg dzieł oryginalnych i tłomaczonych niepośledniej wartości. Z ważniejszych znane są powszechnie: *Wspomnienie o ks. Hołowińskim.* Warszawa 1856. *Nawoływanie Narodu polskiego do wypełnienia ślubu Jana Kazimierza,* kazanie, 1890. *Wiedza chrześcijańska i bezbożna wobec zadań społecznych;* 1889. *Konferencye duchowne,* dwa tomy, 1885. *Wiara i niewiara w stosunku do szczęścia społecznego;* 1890. *Paulina, córka Ewy Felińskiej;* 1886.

Jakkolwiek wszystkie należą do pereł literatury polskiej, to jednak najgodniejszą uwagi z tych prac jest mała kształtem i objętością, ale nader bogata treścią, książka „Pod wodzą Opatrzności“, w której autor oceniając broszurę polityczną „Między Rosyą a Niemcami“, rzecz w zalewie broszur politycznych wyjątkowo znakomitą, uzupełnia jej braki swojemi uwagami, ujętemi w 6 rozdziałach, które dla głębokości myśli, spostrzeżeń i rad ojcowskich księcia kościoła i męża stanu, za przewodnik, za księgę mądrości politycznej i narodowej dla obecnego i przyszłych pokoleń Polski służyć mogą.

KRONIKA.

Kraków, 19 września.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Felińskiego. Zwłoki zmarłego wystawiono od dziś dnia na widok publiczny w kaplicy pałacu książęco-biskupiego.

Ks. biskup Puzyna rozesłał do wszystkich biskupów polskich w kraju i za granicą zaproszenia na pogrzeb arcybiskupa. Po dziś dzień zgłosili telegraficznie swe przybycie na obrzęd pogrzebowy arcybiskupi ks. Morawski i ks. Issakowicz, biskupi Likowski z Poznania i Glazer z Przemyśla.

Prezydent miasta zwołał na wczoraj poufne posiedzenie Rady miejskiej z powodu zgonu ś. p. arcybiskupa Felińskiego. Po kilku przemówieniach prezydent otworzył jawne posiedzenie, na którem uchwalono jednomyślnie na wniosek radcy Chylińskiego, **aby pogrzeb odbył się na koszt miasta,** na wniosek zaś dra Borońskiego wyrazić życzenie, **aby zwłoki ś. p. arcybiskupa złożono w grobie zasłużonych na Skałce,** wreszcie na wniosek radcy Redyka wziąć udział gremialnie w pogrzebie.

Z powodu śmierci ks. arcybiskupa Felińskiego wydział arcybractwa Najśw. P. Maryi Łaskawej we Lwowie wysłał do księcia biskupa w Krakowie telegram z wyrazami głębokiego żalu. Na pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa Felińskiego wydział Arcybractwa wysłał delegacyę, a zamiast wieńca na trumnę złożył ofiarę na rzecz zakładu wychowawczego w Łomnie, ostatniego dzieła ś. p. ks. arcybiskupa.

Za wydział Arcybractwa: Prezes *Edward Jędrzejowicz,* sekretarz *Wł. Żończak.*

Do Sokołów. Celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. arcybiskupa Felińskiego wzywa się druhów mundurowanych, aby się stawili jutro o godz. 8 rano w ujeżdżalni koło kościoła Kapucynów.

Za dyrektora: *Adam Świderski.*

Na gimnazyum polskie w Cieszynie. Przypominamy, że w handlu pp. Kutrzeby i Murczyńskiego (Rynek główny) są do sprzedania następujące obrazy i rzeźby (oryginały), ofiarowane przez naszych artystów na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie, po bardzo umiarkowanych cenach: 1. Św. Cecylia, rzeźba metalowa (10 złr.). 2. Wodzinowski, pejzaż olejny (15 złr.). 3. Widok zimowy, olejny (8 złr.). 4. Bierkowska, studyum, olejny, główka (8 złr.). 5. Piotrowski, studyum, włościanin (15 złr.). 6. Bierkowska, kopanie ziemniaków (12 złr.). 7. Pochwalski, obrazek z natury (15 złr.). 8. Zadrazil, widok zimowy (10 złr.). 9. Brüll, głowa, tuszem (3 złr.). 10. Majewska, główka, rysunek (2 złr.). 11. Dembowski, widok Tatr, akwarela (35 złr.). 12. Grodzicki, wycieczka w pole, akwarela (10 złr.). 13. Sitko, pejzaż olejny (15 złr.). 14. Mayerberg, pejzaż olejny (10 złr.). 15. Pejzaż olejny zimowy w ramach (12 złr.). 16. Ośm premij Tow. przyjaciół sztuk pięknych w cenie od 50 ct. do 2 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie udzielił Wydział powiatowy 100 złr. z funduszów powiatu, a nadto uchwalił wysłać telegram z życzeniami na uroczystość otwarcia gimnazyum.

Stypendya dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Z Nowego Sącza piszą do nas: Grono Nowosądeczan ustanowiło na teraz jedno stypendyum w kwocie 100 złr. dla jednego ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie na rok szkolny 1895/6. Pierwszą ratę za wrzesień br. w kwocie 10 złr. przesłano dziś zarządowi „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

Program wieczoru, który się odbędzie w niedzielę w sali krak. „Sokoła“ ku uczczeniu bawiącej w naszem mieście pani Seweryny Duchińskiej, złożony będzie przeważnie z utworów zasłużonej poetki. Wybitni artyści przyrzekli współudział swój w obchodzie, który zapowiada się bardzo dobrze.

Zmarli. W Gracu zmarła Julia Benedek, wdowa po Ludwiku Benedeku, generale broni, dowódcy w kampaniach 1359 i 1866 r. Julia Benedek, urodzona w r. 1811 we Lwowie, jako córka Franciszka bar. Kriega i Doroty z Wadowskich, poślubiła jako pierwszego męża Maurycego Woynę, który zmarł w r. 1839. W r. 1844 wyszła powtórnie zamąż za Ludwika Benedeka, który był wówczas pułkownikiem, a następnie (1846) otrzymał honorowe obywatelstwo m. Lwowa. Od śmierci męża (1881) przebywała stale w swej willi w Gracu, którą, jako wielka amatorka sztuk pięknych, ozdobiła dziełami pierwszorzędnych mistrzów sztuki malarskiej. Słynęła z dobroczynności dla ubogich Gracu.

Zimowy rozkład jazdy na galicyjskich kolejach państwowych. Dotychczasowy rozkład jazdy na galicyjskich kolejach państwowych pozostaje po zniesieniu pociągów tylko w lecie kursujących i nadal na zimę bez wszelkiej zmiany ważnym.

Ponieważ pociąg mieszany kolei północnej Nr. 1625, odjazd z Krakowa o godz. 4 m. 48 rano, przyjazd do Podgórza—Bonarki o godz. 5 m. 16 rano, od 1 października b. r. kursować nie będzie, przeto podróżni z Krakowa, chcący się udać pociągiem Nr. 1032, odchodzącym z Podgórza—Płaszowa o godz. 5 m. 10 rano w kierunku do Oświęcima, muszą dojeżdżać do stacyi Podgórze—Płaszów, lub przystanku Podgórze miasto, lub też do stacyi Podgórze—Bonarka.

Dlaczego? Dowiadujemy się, że w niektórych miejscowościach odbywają się najwidoczniej konfiskaty naszego dziennika nawet wtedy, gdy przeszedł on cenzurę w Krakowie. W ten chyba sposób tłómaczyć możemy, że numer 214 *N. Reformy* wcale nie dotarł do rąk prenumeratorów naszych w Gorlicach.

Dziwne rzeczy dzieją się w tych Gorlicach. P. dyrektor poczt zbyt dobrym jest obywatelem kraju, aby pozwalał na mięszanie się niepowołanych organów do czynności urzędników pocztowych.

Cholera w Galicyi. *Gazeta Lwowska* pisze:

W Tarnopolu zachorowały dnia 17 b. m. na cholerę trzy osoby, jedna zmarła, pozostaje w leczeniu dziewięć osób.

W Bucniowie, powiatu tarnopolskiego, zachorowała jedna osoba, która pozostaje w leczeniu.

W Berezowicy tegoż powiatu i w Zbarażu pozostaje po jednym chorym w opiece lekarskiej.

Cud w Lipnicy. Od kilkunastu dni krąży pomiędzy ludem w okolicy Wiśnicza i Lipnicy pogłoska, że w lesie, tuż pod Lipnicą położonym, objawiła się na jednem z drzew Matka Boska. Drzewo otoczone ma być jasnością, która nie dla wszystkich jest widzialną. Objawienie to spostrzegł jeden z pastuszków, niemowa, który o tem dał znać we wsi. Tłumy ludu od owego dnia pielgrzymują z dalekich nawet stron na miejsce owego objawienia, które ma być źródłem cudownych uzdrowień. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby powołana władza sprawę zbadała, czy nie zachodzi tu oszustwo, wyzysk ludu mające na celu.

Z Izby sądowej. Ze Lwowa piszą: Wczoraj toczyła się przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Franciszkowi Półtorakowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego, popełnioną dnia 15 maja na agencie policyjnym Günsbergu i 2 żołnierzach policyjnych. Rozprawę prowadził radca dworu p. Heyderer. Akt oskarżenia przedstawia rzecz, jak następuje: Agent policyjny Günsberg wyśledziwszy ka-

ranego już 16 razy za kradzież Półtoraka na ulicy Żółkiewskiej, polecił go aresztować. Półtorak stawił atoli czynny opór, przytem poturbował agenta, a żołnierzy pobił i pokaleczył. Przysięgli uznali go jednogłośnie winnym, skutkiem tego skazał go trybunał na 8 lat ciężkiego więzienia. Na wymiar tak ostrej kary wpłynęło to także, że oskarżony rzuciwszy się na świadka, Michała Darosza, wobec trybunału tak silnie uderzył go kułakiem w głowę, że Darosz upadł bezprzytomny na ziemię. Skutkiem tego rozszerzono rozprawę także w kierunku tej zbrodni, popełnionej w sali sądowej.

W Tarnopolu rozpoczął się 17 bm. przed sądem przysięgłych głośny proces egzekutorów podatkowych. Na ławie oskarżonych zasiadają: egzekutorowie podatkowi Wład. Edw. Wawra, Wł. Wiśniowski, Julian Fochta i Józef Krzyżanowski, praktykant podat. Jan Spytkowski i pisarz urzędu podatkowego Wład. Wojciechowski, którym prokuratorya państwa zarzuca, że dopuścili się zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Nadto dwaj pierwsi oskarżeni są o grę hazardową (w ferbla). Śledztwo wykazało, że obwinieni podrabiali nietylko wykazy, kwity i asygnaty, ale także ściągnięte drogą egzekucyi należytości podatkowe sobie przywłaszczali, a potem w tinglach i kawiarniach puszczali. Wład. Edw. Wawra w przeciągu 6-miesięcznego swego urzędowania przeszło 500 złr. tak na szkodę skarbu, jak i kontrybuentów, w liczbie około 50, sobie przywłaszczył. Przyznał, że grywał w karty, a mianowicie w ferbla i przegrał przeszło 200 złr. Oskarżeni Focht i Krzyżanowski stanowczo wypierają się wszelkiej winy, natomiast przyznają się do niej częściowo oskarżeni Wojciechowski i Spytkowski. Do rozprawy, która potrwa 5 dni, zawezwano 67 świadków.

Ze Lwowa donoszą nam, że z powodu zapowiedzianego przyjazdu i ku uczczeniu Seweryny Duchińskiej tamtejsze Tow. śpiewackie „Lutnia" wykona w przyszłym tygodniu po raz pierwszy wielkie oratoryum „Śluby Jana Kazimierza" (słowa Duchińskiej, muzyka Sołtysa).

Wadowice, 18 września. (Koresp. *N. Reformy*). Dzisiaj nad ranem zdarzył się w tutejszej bóżnicy smutny wypadek śmierci. Sprowadzony z Krakowa kantor Samuel Fink, który tu przybył z synem swoim celem wzięcia udziału w nabożeństwie z powodu świąt Nowego Roku, zmarł nagle na udar sercowy. Fink liczył lat około 70. Śmierć jego nagła wywołała wśród modlących się współwyznawców wielkie wrażenie.

O Morskie Oko. Warszawskie *Słowo* zamieszcza w sprawie Morskiego Oka obszerną korespondencyę ze Lwowa, w której czytamy:

Dopiero w ciągu jesieni tegorocznej odbędzie się na miejscu komisyjne badanie sprawy przez delegatów austryackiego i węgierskiego rządu. Ze strony austryackiej praw Galicyi do Morskiego Oka bronić będzie radca ministerstwa spraw wewnętrznych dr. Henryk Róża (referent spraw galicyjskich w temże ministerstwie), którego operat o Morskiem Oku, wyczerpujący sumiennie cały materyał dowodowy na rzecz Galicyi i to nietylko ten, którego kraj sam dostarczył, lecz także i ten, który dr. Roża własnym mozolnym trudem w archiwach wiedeńskich zebrać zdołał, stanowi formalne dzieło o wielkich rozmiarach i znajduje się obecnie w rękach ministra dla Galicyi, Apolinarego Jaworskiego. Że sprawa Morskiego Oka jest w dobrych rękach, że dr. Roża bronić jej będzie nietylko gorąco, lecz także z wielką znajomością rzeczy, krótko mówiąc, jak najlepiej, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Czy to jednak jej zapewnia wygranie sprawy, to rzecz wątpliwa, gdyż Madziarom i w obecnym materyale dowodowym nie braknie luk, w które wątpliwości i pretensye swoje wcisnąć mogą. Gdyby głos słuszności rozstrzygał, węgierscy komisarze powinniby na miejscu podpisać protokół, uznający prawo Galicyi do Morskiego Oka, i zalecić swojemu rządowi, aby nie oglądał się już wcale za kruczkami, któreby miały stanowić wątek dla dalszego pieniactwa granicznego. Ale o Węgrach powiedzieć można, że we wszystkich swoich pretensyach politycznych i we wszystkich rokowaniach z Austryą, są, jak owi senatorowie rzymscy, poczciwi z osobna *(senatores boni viri)*, źli jednak, a co najmniej nieprzyjemni w całości politycznej *(senatus autem mala bestia)*.

W Mistku na Morawach odbyć się ma dzisiaj uroczyste otwarcie prywatnego gimnazyum czeskiego, założonego przez *„Maticę Skolską"*.

Stosunki szkolne w Warszawie. Do jednego z pism lwowskich piszą z Warszawy:

„Rozpoczęcie roku szkolnego, to szereg utrapień u nas dla rodziców i opiekunów. Kto tego nie widział, a właściwie, kto tego nie doświadczał, ten nie może mieć o tem pojęcia. Właśnie rozpoczął się nowy rok szkolny w Warszawie, jak i na prowincyi, a ile z tego powodu panuje przygnębienia, ile popłynęło łez rodzicielskich, ile trzeba było połknąć moskiewskich komplimentów, ile znęcań przeleciało nad tą naszą zacną, poczciwą i szlachetną młodzieżą, to tylko jeden Bóg zliczy i tam zdadzą przed Nim rachunek ci prawdziwi siepacze ducha ludzkiego. Napływ do szkół średnich z całego kraju w tym roku był jeszcze większy, niż lat poprzednich, bo choć szkoła moskiewska pełna tendencyjnego jadu, to cóż z dziećmi robić, gdy dorastają i uczyć ich trzeba, a mało jest tak zamożnych, aby dać uczyć w Galicyi, co połączone jest z ogromnemi przeszkodami za granicą, lub wreszcie przez prywatne lekcye. Napływu jednak tego do szkół średnich, zwiększającego się u nas rok rocznie, p. Apuchtin wcale do serca nie bierze i rząd bynajmniej się nie stara, aby tę młodzież było gdzie pomieścić, — przeciwnie, liczba do każdej klasy jest ograniczona i ponad nią nie będzie przyjęty ani jeden uczeń. Na tem zyskują wprawdzie prywatne zakłady, które mają nawet po ośm klas i w których nie panuje zgniła atmosfera pedagogiczna, a daleko lepiej uczą — ale zakłady te są tak szpiegowane, tyle muszą łamać na każdym kroku trudności, tak ich p. Apuchtin obsacza rozmaitemi ograniczeniami, tyle im inspektorowie robią szykan, że doprawdy podziwiać należy energię, hart i siłę odporną przewodników, czy dyrektorów tych zakładów. Swoją drogą, nic się tam nie dzieje, coby się sprzeciwiało przepisom szkolnym, nikt tam się nie bawi w politykę, oprócz nauki i kształcenia się nikomu nic przez głowę nie przejdzie, ale że to zakłady w każdym razie polskie, że kierownictwo polskie, że nauka, mimo stosowania się ścisłego do rozporządzeń kuratoryi, udzielana jest starannie, a opieka nad uczniami troskliwa, więc p. Apuchtin sypiać już z tego powodu po nocach nie może i tylko przemyśliwa, jakimby sposobem dokuczyć, gnębić i prowadzić szlachetną misyę męczenia ludzkiej duszy."

Pożar Nowego Dworu. Po raz trzeci już w tym roku miasto Nowy Dwór w Królestwie Polskiem pada klęską pożaru. Po straszliwej pożodze, która pochłonęła większą część miasta w zeszłym miesiącu, obecnie, jak donoszą, spłonęło znów kilka domów. Ogień wybuchł z podpalenia. Podpalaczkę jakąś kobietę aresztowano.

Wyludnienie pod zaborem pruskim Że zabór pruski, do którego zaliczamy 4 wschodnie prowincye: Prusy Wschodnie i Zachodnie, Księstwo Poznańskie i Śląsk, wyludnia się, tego dowodem następujące cyfry. W r. 1892 wyemigrowało 111.523 ludzi stanu roboczego, w 1893 r. 96,382, w 1894 r. 86.950. Na ich miejsce przybyło z Kongresówki i Galicyi w tych samych latach 21.366, 23.352 i 27. 645. Ubytek zmniejsza się zatem co rok, mimo to jednak przewyższa on przyrost w wysokim stopniu. Między wychodźcami znajdują się niestety przeważnie Polacy.

W gimnazyum słowieńskiem w Cylei, które Niemcy uważali za zbyteczne i tyle o nie narobili hałasu, zapisało się do 1-szej klasy 110 uczniów. Najlepszy to dowód, czy ludność słowieńska potrzebowała tej szkoły.

Wpływ światła na ruchy roślin czułych. Pismo *Scientific American* zamieściło sprawozdanie z doświadczeń, jakie p. Macfarlane przeprowadził w celu zbadania wpływu przegród zabarwionych na ruchy liści rośliny „Oxalis stricta", oraz kilku gatunków rodzaju „Cassia". Doświadczenia te okazały, że barwa promieni świetlnych ma wpływ znaczny na te ruchy. Poza przegrodą czerwoną liście zwijają się szybko, przegroda żółta wywiera działanie słabsze; poza przegrodą zieloną ruchy są nieznaczne, a poza przegrodami niebieskiemi liście pozostają otwarte, jak w zwykłem świetle dziennem.

Gotlandya. Cesarz niemiecki Wilhelm, odbywając niedawno podróż po morzu Baltyckiem, zwiedził też mało znaną wyspę Gotlandyę, należącą do Szwecyi. Wyspa ta ma 3.153 kilometr. kwadr. obszaru i przeszło 50.000 mieszkańców. Jedynem na wyspie miastem jest Wisby, o 7.000 mieszkańców. Był to dawniej gród warowny i bogaty. Wznosiło się tam niegdyś 11 wspaniałych katolickich kościołów, z których dziś sterczą ruiny, a tylko w jednym odprawia się nabożeństwo protestanckie.

Najpiękniejszą ongi świątynią był kościół św. Klemensa, patrona żeglarzy, wzniesiony w 1086 r. Żeglarze, wracając z dalekich wypraw morskich, składali tu bogate dary

Wawrzyniec Engeström podał obszerny opis Gotlandyi; przytacza w nim ciekawą legendę o złotej gęsi, która się znajdowała w kościele św. Klemensa.

Legenda ta głosi, że wielka wyprawa kupiecka, złożona z 24 statków, daleko w morzach burzami zabłąkana, cudem ocalała. Stado dzikich gęsi, z południa na północ ciągnąc, nad tą zabłąkaną drużyną się zatrzymało i krążąc dokoła, zwolna wędrowcom zdawało się towarzyszyć, drogę im pokazując. Za ich przewodem bezpieczne wróciły statki, a wdzięczni żeglarze złożyli przed ołtarzem św. Klemensa dar nadzwyczaj kosztowny i oryginalny. Ulano gęś szczerozłotą z dwudziestu czterema gąsiętami naturalnej wielkości, których oczy przedstawiały drogie kamienie. Dar ten bogaty stał się poniekąd legendową pamiątką, o której cudowne wymyślano gawędy. W czasach niebezpieczeństw księża kosztowniejsze wota zachowali starannie; pomiędzy innemi zamurowano tajemnie i gęś złotą, która przez długie lata ukrytą tak pozostała. Kilku księży wiedziało o tajemniczej kryjówce, myślano zaś powszechnie, że cały skarbiec uległ zniszczeniu i powszechnej w czasie upadku wyspy grabieży. Przebąkiwano tylko czasami, że gdzieś w podziemiu zaklęte skarby pozostały, że się nocami złoto w ruinie pali i błędnym ognikiem ukazuje niekiedy.

Pewnego razu we Włoszech podróżował za zarobkiem czeladnik szewcki, Jan Salzwedel, Niemiec. Odpoczywając w Rzymie, spotkał w gospodzie dwóch zakonników, którzy na cudzoziemca nie uważając, opowiadali sobie rozmaite przygody, wspominali dawne dzieje i opowieści z Wisby. Wpadłszy na ten przedmiot, sławili bogactwa kościoła św. Klemensa; pomiędzy innemi zgadało się i o gęsi szczerozłotej, o 24 gąsiętach, o cenie kamieni i tajemnicy ich przechowania. Stary gwardyan zwierzył się towarzyszowi i w najdrobniejszych opisywał szczegółach, w jakiem miejscu i w jaki sposób skarb ten nieoceniony zamurowano.

Przebiegły szewczyna wysłuchał rozmowy uważnie, ze sprytem a chciwością rodową przywłaszczył sobie tajemnicę, z postanowieniem postarania się o aneksyę tak łakomego kęsa. Nie popasając długo, puścił się w podróż do Gdańska, a stamtąd udał się do Gotlandyi. Osiadłszy w Wisby, śledził bacznie ruinę kościoła św. Klemensa, dobił się wreszcie skarbu i zabrał go do swej ojczyzny. Spieniężywszy skarb ukryty, powrócił znów do Gotlandyi, porzucił rzemiosło i osiadł tam jako kupiec bogaty, zostając z czasem rajcą, a wreszcie, jak opowiada kronika, w roku 1617 burmistrzem miasta Wisby.

Ile w podaniu tem prawdy, ocenić trudno, sądząc jednakże z kroniki, zdaje się rzeczą niewątpliwą, że Hans Salzwedel, burmistrz i rajca Wisby, postać historyczna, przybyły z Niemiec, dokopał się w tej ruinie skarbu, który był źródłem bogactw i stanowiska, jakie w rzeczywistości w połowie XVII wieku zajmował. Kościół popadł w ruinę w początkach XVI stulecia; spłonąwszy w czasie napadu Lubeczan w roku 1526, stał się już odtąd wspaniałym i malowniczym tylko pomnikiem przeszłości, strojną ruiną wspomnień.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zamianował prowizorycznego amanuenta Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, dra Tadeusza Sternala, stałym amanuentem.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała oficyałów gorzelń: Adama Płazińskiego, Hugona Merkla, Józefa Kędzierskiego, Bronisława Rożańskiego i Jana Śliwińskiego c. k. kontrolorami gorzelń w IX klasie rangi.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła asystentom pocztowym, Floryanowi Chomiakowi we Lwowie i Ignacemu Janowi Karczowi w Krakowie, na zamianę miejsc służbowych.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłało ściślejsze kółko konceptowych urzędników skarbowych z Brzeżan 3 złr. 10 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 20 września: „Hanusia", marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmana, przekład M. Konopnickiej. „Griugoire", komedya w 1 akcie T. de Bauville. (Popularne).

W sobotę 21 września: „Stryj Sam", komedya w 4 aktach W. Sardou. (Występ p. Hofmanowej).

W niedzielę 22 września: „Stryj Sam", komedya w 4 aktach W. Sardou.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy szósty zjazd weterynarzy zebrał się onegdaj w Bernie Szwajcarskiem. Obecni są na nim urzędowi przedstawiciele większej części państw europejskich. Zjazd zwrócił się do szwajcarskiej rady związkowej z prośbą, aby pobudziła rządy europejskie do utworzenia międzynarodowej służby informacyjnej i wydawnictwa międzynarodowego biuletynu o zarazie bydła, oraz dała inicyatywę do zawarcia międzynarodowej konwencyi w sprawie zarazy.

Kolej Tomaszów-Chełm (łącząca stacyę Rejowiec z granicą w Tomaszowie). W sprawie budowy projektowanej kolei z Chełma do Hrubieszowa i Tomaszowa lubelskiego, departament kolejowy w Petersburgu, niezależnie od otrzymanych wniosków od rządu gubernialnego, wydelegował dwóch inżynierów celem zebrania jeszcze pewnych danych, a dopiero po relacyi delegatów zapadnie decyzya co do przeprowadzenia studyów nad wytknięciem linii.

Nowe źródło nafty w Rosyi. Z Rostowa nad Donem donoszą: W Groźnem nastąpił nowy olbrzymich rozmiarów wytrysk nafty, sięgający 70 sążni w górę. Wytrysk daje na dobę 800.000 pudów nafty.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744 5 mm	744·2 mm	743 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,1	+13°,0	+20 ,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	94 %	63 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	1

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 19 września. Wydział krajowy uchwalił wziąć udział w pogrzebie ś. p. arcybiskupa Felińskiego i wysłać w tym celu do Krakowa delegacyę złożoną z członków Wydziału Chamca i Romanowicza.

Wadowice, 19 września. Na wniosek adwokata Malca z Andrychowa uchwalili zgromadzeni dziś włościanie wotum nieufności posłowi Zollowi, poczem salę gromadnie opuścili.

Budapeszt, 19-go września. Trzej ułaskawieni przywódcy rumuńscy odbyli konferencyę i postanowili nie składać podziękowania ani prezydentowi gabinetu, ani ministrowi sprawiedliwości, ponieważ zasądzenie i uwięzienie nie miało wcale prawnej podstawy. Wysłano jedynie telegram do cesarza z prośbą o audyencyę przy sposobności manewrów w Klausenburgu. Natomiast nie wysłano telegramu do króla rumuńskiego i postanowiono zaniechać wszelkich manifestacyj. Dziś miała się odbyć liczniejsza konferencya celem zatwierdzenia tych uchwał.

Berlin, 19 września. Zazwyczaj dobrze poinformowana *Weser Ztg.* donosi, że kanclerz Hohenlohe ma ustąpić ze swojego stanowiska, a to z powodu, że nie chce wnosić nowej ustawy antiprzewrotowej. Jako domniemanych jego następców wymieniają hr. Eulenburga i generała Waldersee.

Natomiast *Hamb. Corresp.* twierdzi, że żadna ustawa przeciw socyalistom nie będzie wniesiona w parlamencie, więc wiadomości o przesileniu kanclerskiem pozbawione są podstawy.

Londyn, 19 września. *Biuro Reutera* donosi z Hongkong, że przed dwoma dniami w Kuczeng ścięto wobec konsulów zagranicznych siedmiu Chińczyków, jako podżegaczy w znanym mordzie w Wha-sang. Zamordowali tam Chińczycy 10 Europejczyków, między nimi misyonarza Stewarta z rodziną.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 19 września. W okręgu wyborczym Czegled wybrany został do sejmu Aleksander Hegedüs.

Kis-Czell, 19 września. Manewry skończyły się wczoraj o godz. 11 i pół w południe. Cesarz odbył przegląd obu korpusów kawaleryi, które przed nim przedefilowały, i wyraził w końcu wszystkim komendantom swoje zadowolenie.

Berlin, 19 września. *National Ztg.* oświadcza, że wszelkie pogłoski o bliskiem ustąpieniu kanclerza Hohenlohego są bezpodstawne. Również nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez *Münch. Neuest. Nachr.*, jakoby cesarz oświadczył się stanowczo za przedłożeniem parlamentowi ustawy wyjątkowej, a ks. Hohenlohe nieprzychylną do tej myśli zajął postawę i jakoby z tego powodu konflikt między cesarzem i kanclerzem był nieunikniony. Cesarz — dodaje *National Ztg.* — wcale za żadną ustawą wyjątkową się nie oświadczał.

Oldenburg, 19 września. W Wilderhausen spaliło się ubiegłej nocy 47 budynków; 40 rodzin zostało bez dachu.

Guben, 19 września. Przy przebudowie domu zawaliły się powały, przytem 3 osoby zostały zabite, a 7 rannych; wiele jest zasypanych gruzami.

Sprottau, 19 września. Wczoraj w południe odbyło się tutaj odsłonięcie pomnika Henryka Laubego.

Paryż, 19 września. *Figaro* podnosi wielkie znaczenie polityczne obecności ks. Łobanowa na wielkich manewrach pod Mirecourt. Dziennik ten dodaje, że ministra rosyjskiego urzędownie w tym celu zaproszono i urzędownie też przyjął zaproszenie. Odtąd będzie niemożliwem zaprzeczać porozumieniu i aliansom między Francyą i Rosyą. Jakkolwiekby zechciał ktoś nazwać ten stosunek obu państw, ma on zawsze tylko pokojowe interesa na celu.

Fontainebleau, 19 września. Prezydent Faure odjechał w towarzystwie prezydenta ministrów Ribota i ministra spraw zagranicznych Hanotaux do Miracourt.

Mirecourt, 19 września. Od wczesnego rana niezliczone tłumy publiczności zalegly równinę Perieux z powodu zapowiedzianej wielkiej rewii wojskowej. O godzinie 8 wszystkie wojska już były ustawione. Wkrótce potem przybyli na koniach obcy oficerowie. Tłumy przyjęły ich grzmiącym okrzykiem: „Niech żyje Rosya!" Książę Łobanow w towarzystwie ministra Hanotaux przybył w karecie, zaś generał Dragomirow z generałem Coiffe przyjechali bryczką. Za zjawieniem się rosyjskich dygnitarzy powtórzyły się okrzyki na cześć Moskali.

Mirecourt, 19 września. Oficerowie francuskiego generalnego sztabu wydali onegdaj wieczorem obiad dla rosyjskiego generała Dragomirowa. Generał Boisdeffre wzniósł toast na cześć Dragomirowa i rosyjskiego generalnego sztabu. W odpowiedzi Dragomirow wychylił kielich na braterstwo obu armij.

Mirecourt, 19 września. Przy uczcie, danej przez gminę na cześć prezydenta Faure'a, odpowiedział tenże, dziękując merowi i mieszkańcom Lotaryngii za przyjęcie zgotowane dla armii. które jest dowodem, jak bardzo mieszkańcy tego kraju zrośli się z armią. Republika ufa polityce zagranicznej i stuletnim tradycyom tego kraju, które utrzymać i rozwijać postawiła sobie za zadanie. Republika dąży do zorganizowania armii, którąby przywróciła Francyi stanowisko, jakie się jej wśród narodów należy. Powszechnie poważana, republikańska Francya, z dumą spoglądać może na dzieło, dokonane w ostatnich 25 latach. Dlatego prezydent pije na pomyślność miasta Mirecourt i ludności Wogezów. (Oklaski.)

Londyn, 19-go września. *Daily News* donoszą z Konstantynopola, że przyjęcie ustępstw, czynionych przez Portę, stało się znowu wątpliwem. Rokowania między Portą i mocarstwami trwają bez przerwy.

Londyn, 19-go września. Do *Times'u* donoszą z Szangaju: Cesarz chiński przyzwolił na natychmiastową budowę kolei z Szangaju przez Su-tscheu i Tschinkiang do Nanking, aby zadość uczynić żądaniom Japonii.

Petersburg, 19 września. *Nowoje Wremia* ogłasza telegram z Rzymu, podpisany literą *M*, następującej treści: Dziś 5 (17) września w południe byłem przyjęty przez papieża na prywatnej audyencyi. W rozmowie ze mną, która trwała 40 minut, papież mówił o połączeniu kościołów, o socyaliźmie, o Polakach i wyraził się, że Polacy powinni oddzielić politykę od religii. Następnie przyjęty byłem przez sekretarza stanu kardynała Rampollę

Petersburg, 19 września. Ministerstwo skarbu ogłasza rozporządzenie w sprawie emisyi sześciu nowych seryj certyfikatów 4 procentowej renty państwowej, każda w kwocie 10 milionów rubli, celem ostatecznego rozliczenia się korony z towarzystwem kolei moskiewsko-kurskiej.

Petersburg, 19 września. W. ks. następca tronu, w. ks. Aleksander Michajłowicz i w. ks. Ksenia Aleksandrowna przybyli wczoraj do Odessy i odjechali parowcem do Batum.

Petersburg, 19 września. Wszystkie rosyjskie projekty, dotyczące założenia nowych towarzystw eksploatacyi złota, odłożone zostały do powrotu ministra skarbu.

Petersburg, 19 września. Inspektor kawaleryi, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz przyjechał wczoraj do Warszawy.

Petersburg, 19 września. Co do prac około wprowadzenia ustawy miejskiej w guberniach Królestwa Polskiego *Now. Wrem.* donosi, że obecnie w departamencie gospodarczym ministerstwa spraw wewnętrznych dokonywa się wybieranie artykułów ogólnej ustawy miejskiej, uważanych za stosowne do wprowadzenia ich w Królestwie.

Rzym, 19 września. Król z królową i następcą tronu byli wczoraj obecni na międzynarodowym zjeździe gimnastyków. Przyjmowano ich owacyjnie.

Konstantynopol, 19 września. Dokonane w ostatnich czasach w najbliższem sąsiedztwie Canei liczne morderstwa spowodowały grono konsulów tamtejszych do zbiorowego wystąpienia przed gubernatorem Krety dla ochrony obcych poddanych państwowych. Gubernator przyrzekł, że na podstawie otrzymanych instrukcyj dla uspokojenia ludności oddali komendanta żandarmów, który się okazał niedołężnym.

Ogólne usposobienie na Krecie jest naprężone. Na odbytym 15 b. m. mityngu postawiono między innemi żądanie, aby gubernator mianowany był za zezwoleniem i pod gwarancyą mocarstw, tak jak na wyspie Samos. i aby wyspie przyznano samodzielność w zarządzie finansowym.

Konstantynopol. 19 września. Z kompetentnych sfer zapewniają, że zgoła bezpodstawne są wszelkie ogłoszone w *Daily News* wiadomości o utworzeniu się w Musch spisku dla masakrowania chrześcijan, o rzekomych rabunkach klasztorów i o napadzie na tureckiego pułkownika koło Erzinghian.

Konstantynopol, 19 września. Jakiś Armeńczyk z Van napadł onegdaj i ciężko zranił jednego z tureckich urzędników cłowych.

Konstantynopol, 19 września. Onegdaj umarła tu na cholerę Francuzka, przełożona szpitalu Jeremiego w Pera. Od 1 b. m. było w Galacie 11 wypadków cholery, z których 7 zakończyło się śmiercią.

Konstantynopol, 19 września. Wiadomość, jakoby Porta otrzymała od trzech mocarstw interwencyjnych zapewnienie, że one zgodziły się przyjąć ostatnie ustępstwa tureckie, nie jest zgodna z rzeczywistym stanem rzeczy.

Konstantynopol, 19 września. W tych dniach spodziewają się sankcyi turecko-serbskiej konwencyi konsularnej.

Hawanna, 19 września. Wojska hiszpańskie opanowały obóz naczelnika powstańców Piedra i zabrały znalezioną tam broń wraz z zapasami amunicyi. Ośmiu powstańców zabito.

Rozeszła się pogłoska, że José Maceo nie żyje. Powstańcy wykoleili na linii prowadzącej do Nuovitas wagon kolejowy, wiozący wojsko hiszpańskie. Siedmiu żołnierzy zabitych, dziesięciu dostało się do niewoli.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 września 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	121	95
4 % austryacka renta (marcowa)	101	05
4 % węgierska renta złota	121	65
4 % węgierska renta koron.	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1063	—
Akcye kredytowe	402	90
Londyn	120	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	90
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	54½
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 19 września. Ruble 129·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 5·98. Pszenica na wiosnę 6·65. Owies na wiosnę 5·99.

Wiedeń, 19 września. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·35; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4 % listy banku krajowego 98·25; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 221·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 153·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 402·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 446·—; Länderbank na 200 złr. 284·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1063.

Berlin, d. 19 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 251·10 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 101·20 mrk. Węgierska złota renta 103·20 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 169·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Do L. 99/pr. ex 1895.

Sprzedaż kilku dóbr i posiadłości funduszowych państwa Uszewskiego.

C. k. Administracya dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać kilka dóbr i posiadłości funduszowych w państwie Uszewskiem, które są położone w poszczególnionych poniżej gminach katastralnych i podzielone na grupy jak następuje:

Grupa	Powierzchnia: gruntów ekonomicznych	nieużytków	lasów wysokopien. i niskopien.	razem	w powiecie politycznym
	hektarów				
I. **Łoniowy**	68·345	0·579	56·512	125·436	Brzesko
II. **Doły**	51·850	—	—	51·850	
III. **Jaworsko**	8·093	—	—	8·093	
IV. **Zerków**	6·400	—	—	6·400	
V. **Biesiadki**	56·905	0·123	—	57·028	
Razem	191·593	0·702	56·512	248·807	

Oferty, które zawierać mają wadyum w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna, tudzież oświadczenie, że oferent pozostawia c. k. Administracyi dóbr funduszowych czas trzymiesięczny dla powzięcia decyzyi co do przyjęcia oferty, wnosić można bądź na cały przedmiot sprzedaży, bądź na pojedyncze grupy i części, bądź tylko na pojedyńcze parcele do **c. k. Dyrekcyi dóbr skarbowych, oddział I, we Lwowie** (ulica Kopernika, L. 20), gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień.

Do wniesienia ofert wyznacza się **termin do 15 listopada 1895.**

C. k. Administracya dóbr zastrzega sobie zupełną wolność decyzyi co do wniesionych ofert.

Lwów, dnia 14 września 1895. 2155 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.